Kraków 15 Października 1876.

DJABEŁ



ROK 8. Nr. 20.

Wychodzi dwa razy na miesiąc. — Redakcja w głównym Rynku Nr. 14. — Rękopisma nie zwracają się, ale bywają niszczone. — Przedpłata kwartalna: w Krakowie 1 złr. 10. c., z przesyłką pocztową 1 złr. 25 c., w Niemczech 25 srgr. We Francyi, Belgji i księstw Naddunajskich 3 franki.

Prenumeratę, listy i artykuły do redakcji należy nadsyłać pod adresem **głównej Ajencyi w księgarni A. Dygasińskiego** w Krakowie.

Numer pojedynczy 20 c. — Ogłoszenia po 10 c. od wiersza.

OD REDAKCJI.

Z powodu niezależnych od Redakcji okoliczności pismo nasze nie ukazywało się w naznaczonych terminach. Pragnąc przywrócić regularne wychodzenie Numerów „Djabła“ wydamy przyszły Nr. (21) z datą 15 Listopada. Odtąd „Djabeł“ wychodzić będzie regularnie każdego 15go i ostatniego dnia miesiąca. Szan. Prenumeratorzy nic na tem nie stracą, otrzymają bowiem za kwartał 4ty należne 6 Numerów.

Redakcja.

Z WYBORCZYCH PIEŚNI

(na tematy ludowe).

Spotkały się
Dwie Marysie
I mówiły sobie:
Przypatrz no się
Co za poseł
W Burzyńsia osobie.

Miały rację, —
Na kolację
Zaprosiłem dzieci.
A sam tutaj
Oto stoję —
Wybierzcie wśród śmieci.

Ojciec Rusin
Pradziad Rusin
I dziad także Rusin
Matka z Rusi
Babka z Rusi
I ja wreszcie Rusin.

Galileusz
Nie ateusz
Widny z mojej twarzy;
Mogłbym zostać
Naczelnikiem
Ochotniczej straży.

Blamowanie
Moje zdanie
Nie szkodzi nikomu
No zróbcie-że
Ze mnie posła
Bo... pójdę do domu.

(Odśpiewał p. Burzyński).

Na wysokim dębie siedziały gołębie
I skubały mech
Kto Florjanka nie wybierze
Bodaj zdechł!

Bo ten mój Florjanek, bo ten mój kochanek
Pracuje co tchu.
Jaki wielki zaś zeń człowiek
Fiu — fiu — fiu!!

Robmy pyszny geszeft, łapmy za żydówki
To-to będzie raj.
Jakie z tego będą dzieci —
Aj — waj!

(Odśpiewał p. Rewakowicz).

C. hr...

Mowa Dra Burzyńskiego

KANDYDATA NA POSŁA DO SEJMU

miana

w sali radnej 22go b. m.

Panowie!

Concordia res parvae crescunt, discordia magnae dilabuntur. Widzicie panowie, że umiem po łacinie, lecz nie myślcie, ażebym chciał was uczyć łaciny. Bynajmniej, inny cel mnie tu sprowadził. Żebyście jednak nie sądzili, że nie umiem przetłumaczyć tego, com powiedział, tłumaczę wam natychmiast: *konkury do paru kresek — ten kordjał mnie gnie i blamuje.*

Ba! ja do was gadam, a czy wy wiecie kto ja jestem? Jestem sobie Piotr Burzyński proszę ja panów. Dziadzia mój urodził się na Rusi tak jak i pradziad który także się urodził na Rusi i nazywał się tak jak ja Burzyński. Gdyby żył, byłby znacznie starszym odemnie. Co się tyczy mojego ojca to i ten także rodził się na Rusi, ergo moi panowie i ja rodziłem się na Rusi. Ale to niczego nie dowodzi, bo mając cztery lata przybyłem do Krakowa. A że byłem proszę panów i w sądzie i professorem, a teraz jestem członkiem Akademji — to rzecz prosta, że są tacy, co mnie znają. Zresztą co drugi dzień przynajmniej przechodzę przez linją A—B i pozwalam ludziom na mnie patrzeć nie żądając żadnej opłaty.

Ale to niema nic do rzeczy (brawo!). Otóż tedy panie dobrodzieju wyjechałem tego roku na wieś. Powietrze powiadam panom pyszne, buraki tylko się nie obrodziły. Pojechałem raz na odpust. Obywatel u którego mieszkałem (bardzo miły człowiek jak honor kocham) przedstawił mnie księdzu Ornatowi. „Bardzo mi miło — rzekł X. Ornat, „bardzo mi przyjemnie" odpowiedziałem ja jemu. „A co pan dobrodziej porabia w Krakowie?" „Co ja porabiam?" spytałem — się, no... no... no... i ksiądz proboszcz o tem nie wie? Jestem professorem Uniwersytetu." „Fiu! fiu! — odrzekł X. Ornat — a dlaczegóż pan nie starasz się być posłem?" „Jak Boga kocham prawda. Dlaczego ja nie staram się być posłem?" „Czemu się pan nie podałeś na kandydata....." „Jak honor kocham prawda — czemu się ja nie podałem na kandydata". „Podaj się pan to cię wybiorą..." „A juści — rzekłem sobie — podam się, to mnie wybiorą". I dlatego moi panowie stoję przed wami (oklaski).

Ale i to także niema nic do rzeczy (przeciągłe oklaski). Otóż moi panowie, jakem powiedział: *concuri ad paros crescos, cordialus magniae blamuntur.* Święte to zdanie wypisane jest i na dukatach holenderskich. A któżby nie lubił dukatów holenderskich, zwłaszcza nieoberżniętych. Holandja panowie... leży w Europie. A jaki to kraj! pi... pi... pi...!! Co tam wody panowie, co wody! a co błota panowie, co błota! A holenderskie śledzie? hę? nie dobre? Otóż tedy i dukaty holenderskie dobre i to co na nich napisane także dobre.

Ale o czem to ja miałem mówić? Aha! (brawo i oklaski). Otóż nie tylko *concordia* ale i *religione.* To jest nie wiem czy *et religione* czy *religioneque*, ale spytam się o to prof. Brandowskiego. Bo panowie religja to religja panowie. Piastowie byli neofitami i Jagiełło był neofitą, nosił nawet podobno pejsy za młodu. Ale to był osioł panowie. Pojmujecie teraz dlaczego się stawiam za kandydata. Bo nie chcę być osłem panowie. A wy mając tylu kandydatów łatwiej wybierzecie kogoś z tego śmiecia (przeciągłe i nieustanne oklaski).

Bezwyznaniowość panowie to dziwoląg i basta. Ja nie chcę być dziwolągiem. Pan minister pozwolił mi wykładać i prawo niemieckie — to znaczy, że umiem po niemiecku, a my Galicjanie powinniśmy umieć po niemiecku, bo kto nie umie po niemiecku tylko po galicyjsku no to i cóż? Fujara panowie i koniec! (oklaski).

Za moje prace nie spotkała mnie nagroda. Łżę panowie — spotkała. (Oklaski), W roku 1854 Kraków się palił. Oj ciepłoż to było, ciepło! Tu leją wodę, tam leją wodę... a tu nic. Kościół się pali, zakonnice krzyczą i rób co chcesz. A ja panie na dachu. A wiecie panowie na jakim dachu? Juścić, że nie gdzieindziej jak tam gdzie były akta hipoteczne. Ale może wy nie wiecie co to akta hipoteczne? (głosy: wiemy, wiemy). Może wam powiedzieć? (głosy: ależ wiemy). No to przy innej sposobności (brawo). Otóż tedy ja na dachu i leję. Dym wali a ja leję, prezes wrzeszczy: gwałtu! a ja leję. I byłbym tak lał panowie do końca świata gdyby pożar nie ustał a ja nie dostał dekretu pochwalnego. Tak panowie dekretu pochwalnego (brawo). Może wam go pokazać? (brawo i: nie trzeba).

Ale o czem to ja miałem mówić? Otóż tedy (przeciągłe oklaski).....

(Dalszej części mowy prof. Burzyńskiego nie podał nam nasz sprawozdawca).

C. hr...

Do pewnego kandydata.

Si tacuisses — mansisses na dachu,
Gdzieś się dla dobra monarchii całej
Oblewał wodą przed laty ze strachu,
By c. k. biura w ogniu nie zgorzały.
I nigdy światby nie był się dowiedział,
Że Alma Mater ma takie lumina,
Gdybyć jak mysz był w tej katedrze siedział,
I się nie wyrwał jak Filip z komina.[1])

[1]) Odtąd przysłowie: wyrwał się jak Filip z komina, albo Filip z konopi zastąpione będzie nowszem: wyrwał się jak profesor. —

DO REDAKCJI „CZASU".

List otwarty.

Szanowna Redakcjo! — W recenzji dramatu, którego bohaterem raczył mnie uczynić p. Sardou i tytułową naznaczył mi rolę, obwinia mnie najniesprawiedliwiej Szanowny Recenzent „Czasu", iż plątając się w zeznaniach przed sądem, skompromitowałem panią Margrabinę. Biorę na świadka publiczność obecną na przedstawieniu iż pani Margrabina sama się skompromitowała niebacznem wymówieniem nazwiska zabójcy w scenie IVgo aktu, w której mąż jej oznajmia, że prawdziwy zabójca wykryty został i do zbrodni się przyznał. — Ponieważ Szanowny recenzent „Czasu", znudzony zapewne przed przedstawieniem odczytywaniem którego z świeżych artykułów, w czasie przedstawienia się zdrzemnął i nie wie jak było, ośmielam się prosić o sprostowanie niesłusznie uczynionego mi zarzutu.

Przy tej sposobności mam zaszczyt zawiadomić Szan. Redakcję „Czasu" iż powieściopisarz p. Gaborieau, o którym jako o żyjącym autorze w tejże samej recenzji wspomina, od dawna już umarł i pogrzebion.

J'ai l'honneur i t. d.

podp. **Ferréol** m. p.

„Ten i ów *dziennik pokiwał głową* nad taką wiadomością (wspólnej interwencji Austrji i Rossji), a wszystkie *pisma* wiedeńskie *zwróciły błagające oczy* to na Peszt, to na Berlin".

(„Czas" artykuł wstępny w Nr. 233 z 12 Paźdź. 1876).

Dodatek: „Czas" tylko jeden zmarszczywszy gniewnie fałdy swojego *czoła*, w słusznem oburzeniu na bezbożność liberałów, *tupnął nogą o ziemię*, rozdął swoje *płuca* pobożnem westchnieniem i wyciągnął drżące *ramiona*... ku prenumeratorom, którzy takie niedorzeczności czytają. *Żołądek jego*... i t. d.

Z komedyi przedwyborczej.

I.

Kandydat na posła. Powitać kochanego pana. Wieki nie widziałem.

Zwyczajny śmiertelnik. Owszem, wszakże widujemy się co dzień; tylko pan dobrodziej nie był łaskaw mnie uważać.

Kandydat na posła. Curtum visum, jak dzieci kocham nie dowidzę. No, może na kieliszeczek wina. —

Zwyczajny śmiertelnik. Ślicznie obowiązany — nie pijam wina; doktór zakazał.

Kandydat na posła. E — co tam doktór. To może na buteleczkę porteru — to

przecież nie może zaszkodzić. No, jak mnie pan kochasz. Ot, właśnieśmy przed sklepem. No, na kwadransik. Hej, chłopak butelkę angielskiego porteru — i może coś przetrącimy — tak z kilka łutów kawioru. — Dobrze! —

Zwyczajny śmiertelnik No, kiedy taka łaska pana.

Kandydat na posła. Otóż tak to lubię. Siadajmy. Pogawędzimy sobie za wszystkie czasy. — Cóż — w której że pan dzielnicy jesteś wyborcą? —

Zwyczajny śmiertelnik. Ja panie całkiem nie jestem wyborcą. —

Kandydat na posła. Jakto? Pan nie jesteś wyborcą? — Przecież pan jesteś właścicielem domu. —

Zwyczajny śmiertelnik. Byłem nim — kiedyś. Dom poszedł na licytacyją. —

Kandydat na posła. Także mi pan gadaj. Byłbym niepotrzebnie czasu nie tracił. — Bądź pan zdrów.

Chłopiec sklepowy. Czy kawior z zaprawą, czy bez zaprawy? —

Kandydat (biorąc za kapelusz), Spytaj się tamtego pana, jak sobie życzy, bo ja muszę odejść. —

II.

— Powiedz mi, co może być droższego i większego na *dobro kraju?*

— Nad dobro kraju? Ja sądzę, że nic, bo wszak to: salus reipublicae suprema lex esto. —

— Otóż nie prawda, bo pan Majer powiedział, że *reputacyja miasta* — to jeszcze coś większego, jak dobro kraju. —

— I cóż na to wyborcy?

— Kichali jak szczury na ołtarzu, że im tak podkadził i klaskali.

III.

— No, słyszałeś mowy wszystkich wyborców; powiedz teraz za którym głosować będziesz? —

— Za tym który nic nie mówił, bo takich posłów, co mówią, mamy bardzo dużo. Trzebaby nam obierać teraz takich, co robią. —

Przed obrazem Matejki.

— Proszę pana, gdzie to jest ten nowy historyczny obraz naszego mistrza?

— Właśnie pan przed nim stoisz. —

— Ależ niepodobna. Przecież to miała być obrona jakiegoś klasztoru na Morawie przeciw Węgrom, a tu panie ani klasztoru, ani Morawy, ani nieprzyjaciół.

— Widocznie przyszliśmy za późno: nieprzyjaciele uciekli, klasztór gdzieś w ziemię się zapadł, zupełnie jak z tem czerwonem morzem, co to je żydzi przeszli, a Egipcyjanie potonęli — i została tylko czerwona farba; a tu nieprzymierzając został Wilczek. —

— I to musiało się stać już dawno, bo ten pan miał czas wyryć po czesku swoje nazwisko na kamieniu i czeka. — Ale na co on panie właściwie czeka?

— Na Czechów, żeby mu za to podziękowali.

— Byłeś na Fereol? — Podobno sztuka kwalifikuje się do kryminału. —

— I autor także.

— A to za co? —

— Bo okradł samego siebie. —

Donoszą nam z Paryża, że Półświatek tamtejszy nosi się z myślą wybicia medalu swemu patronowi Dumasowi z napisem: „Żył z nami i dla nas“, — a poniżej: Był *nam* pożyteczny, miły i potrzebny. — Wezwano podobno i Redakcyją jakiegoś poważnego organu w Krakowie jako adoratora tego samego patrona do wzięcia udziału w tym akcie, ale Redakcyja odtelegrafowała: Mamy my tutaj swoich świętych. —

Słychać, że drugi i trzeci tom pamiętników cesarza Brazylijskiego został jeszcze przed wydrukowaniem zakazany w Rosyi; nie przypuszczają tam bowiem, aby można coś dobrego i pochwalnego o Rosyi napisać.

Głowa kobieca gadająca.

Że bywają kobiety z głową o tem wiemy dobrze, że bywają gadające o tem także dobrze wiemy, ale że kobieta taka obywała się bez nóg, to było dziwowiskiem, za oglądanie którego ciekawi i niedowiarkowie płacili w hotelu Polskim po 10 i 20 krajcarów. Jednego razu kilku młodych medyków pojawiło się u głowy gadającej.

— Piękna, bo piękna, rzekł jeden — ale cóż mi po samej głowie. Gdyby ta głowa miała nogi zarazbym się z nią ożenił.

I wyobraźcie sobie państwo. Gadająca głowa pokazała zdziwionym medykom nogi i co do tego należy. I nie wierzyć tu w cuda. —

Naturalna konsekwencyja. Jeżeli prezes hr. Auersperg haftuje dywany do kościoła to cóż pozostaje hafciarkom? Chyba zostać prezesami. —

Policmajster miasta Warszawy wydał rozporządzenie do mieszkańców miasta Warszawy, aby przez czas przejazdu ochotników i obrońców wolności mieli się na baczności, zamykali domy swoje i niewychodzili z pełnemi portmonetkami na ulicy. —

Kocioł garnkowi przymawia.

— Proszę pana, wiele za ten paletot?

— Czterdzieści guldenów.

— Ależ to okropnie drogo. Odkąd u pana tak podrosło? —

— Odkąd pan podniosłeś mi czynsz za mieszkanie.

TELEGRAMY „DJABŁA“.

Belgrad. Napływ obrońców wolności niesłychany. Wódka i mieszkania podskoczyły niezmiernie w górę. Z obawy przeludnienia tak ubogiego kraju, jak Serbija, Car Aleksander najmiłościwiej pozwolić raczył Serbom na przesiedlanie się do Syberyi. — Tym, którzyby z łaski tej korzystać nie chcieli, dodaną będzie eskorta żandarmów na drogę — dla bezpieczeństwa.

— Cóż to za przygotowania. Czy u ciebie teatr grać będą, czy zabawa?

— Eh, nie moja droga, to robimy przygotowania na dzień zaduszny do grobu Michcia. —

— A ty czego tu chcesz przyjacielu?

— Mnie tu przysłali jacyś panowie, bo powiedzieli, że pan tu ma kapuściane głowy do szatkowania.

— To fałsz, to oszczerstwo, ja będę skarżył tych panów o obrazę honoru i siebie — rozumiesz? — Czy słyszysz Polciu, podobna zuchwałość. —

— Ależ mężusiu, to Tyrol do szatkowania kapusty — ja mu sama przyjść kazałam. Cóż to ciebie ma obrażać. —

— A więc to nie była alluzyja? —

— Do kogo, — do czego? —

— Eh, nic, zdawało mi się, że on był na posiedzeniu przedwyborczem i słyszał moję mowę. — Ach, co mi ta polityka krwi napsuje. —

Będzie pokój.



Car do Gorczakowa i Ignatiewa: No pospieszcie się rebiata! — Trzeba się z Turkiem prędko zwinąć, bo Jewropa chce pokoju!

Nowe prześladowanie Izraela.



Wej mir!! Już sam Herr Minister chce skasować pijokuw i lichwie w Galicyi — wie wird da ein ehrlicher Jüd leben?!

Odbito w Litogr. A. Pruszyńskiego w Krakowie.

PRZEPUKLINĘ PACHWINOWĄ
jako i każdą przepuklinę
leczę szybko
pewno i gruntownie.
Przeszło 1000 wyleczonych!
F. GRONE
w Ahaus, Westphalen.
Polecenia przyjmuje Admin. „DJABŁA".
Cena 40 mark. = 24 złr.

Cały komplet
„SZKICÓW"
(z 1½ roku)
można nabywać
po zniżonej cenie 6 złr.
W KSIĘGARNI
A. Dygasińskiego
(z przesyłką pocztową złr. 7).

PIJAŃSTWO
leczę na pewno i gruntownie
z wiedzą pacyenta, który wkrótce
nabiera wstrętu do pijaństwa.
Przeszło 1000 wyleczonych!
F. Grone,
in Ahaus Westph.
Zgłoszenia przyjmuje Admin. „DJABŁA".
Cena 15 mark. = 8 złr. 50 c.

Medal postępu 1873.

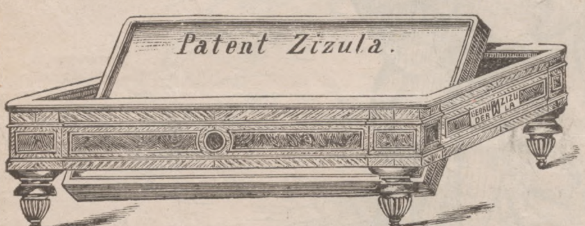
C. k. Nadworna fabryka billardów

Medal postępu 1873.

Braci Zizula

Wiedeń IV, Sandwirthgasse 2.

Wielki skład nowych i używanych bilardów i rekwizytów kawiarnianych.



Pozwalamy sobie zwrócić uwagę szczególnie na nasze nowo ulepszone c. k. uprzywilejowane billardy **o dwustronnych dających się obracać płytach**; jedna strona urządzona jest do gry w kręgle lub piramidkę, **blat drewniany** o sześciu dziurach, druga strona **marmurowa** bez dziur pociągnięta **gummową mantynellą** do gry **w karambol.**

C. k. uprzyw. billardy z podwójną mantynellą, **równie dobre** do gry w kręgle jak do karambola.



KULE BILLARDOWE Z GUMMY TWARDEJ

za których wytrzymałość daje się

gwarancyą jednoroczną.

Cennik z wzorami przesyła się na żądanie bezpłatnie.

GUMMA

i prawdziwe rybie pęcherze, po 1 do 4 fl. tuzin.

EMPÊCHEUR

zapobiegacz przeciw pomazaniom nocnym 2 fl. tuzin.

Okłady szyjne

podług metody **Prysznica**, z pewnym skutkiem we wszystkich chorobach szyi, jako w **chrypce, obrzmieniu migdałków, nieżycie krtani, kurczu i kaszlu, krupie** i t. d. 1½ fl. sztuka.

OPASKI PRZEPUKLINOWE

ze sprężynami i bez, ze skóry i gummy patentowanej, po najniższych cenach i pod gwarancyą za najlepszy trwały wyrób i **pewną skuteczność** dla każdego cierpiącego.

Niestósowne chętnie się zamienia.

John Zieger, Graz

Skład opasek i wyrobów gummowych.

Ajenci!

STARY RENOMOWANY DOM BANKOWY

poszukuje dla wszystkich miejsc,

gdzie jeszcze niedostatecznie jest zastąpiony,

osób pilnych i pewnych, jako

ajentów do sprzedawania losów i papierów państwowych

za miesięczném wynagrodzeniem.

Warunki tak dla ajentów jako i publiczności bardzo **pomyślne.**

Osobom pilnym ajentura ta przynieść może znaczne dochody. Oferty z odpowiedniemi dowodami lub podaniem zajęcia przyjmuje:

dom bankowy B. KRAMER w Pradze.

GALICYJSKIE OGÓLNE TOWARZYSTWO UBEZPIECZEŃ.

Reprezentacja w Krakowie, Mały Rynek Nr. 431.

W dziale ubezpieczeń na życie, za opłatą nizkiej i stałej premij: a) na wypadek śmierci, b) posagi i c) stypendyja dla chłopców. Zaprowadzone **wzajemne spółki na przeżycie**, jako szczególnie korzystny sposób oprocentowania oszczędności.

Galicyjskie ogólne Towarzystwo ubezpiecza także: domy mieszkalne, budynki gospodarskie, fabryki machin, towary na składzie, sprzęty domowe, bydło i t. d. od szkód zrządzonych przez **ogień, piorun i eksplozję,** b) ziemiopłody i owoce do szkód zrządzonych przez **gradobicie,** c) transporta lądowe i wodne.

Dochodzenie szkód przeprowadza Towarzystwo jak najprędzej, a przypadające wynagrodzenie wypłaca w jak najkrótszym czasie. Bliższych szczegółów udziela

Dyrekcja we Lwowie, Reprezentacja w Krakowie,

oraz ajenci we wszystkich miastach i miasteczkach.

Wer **deutsch, französisch** oder **englisch** correspondiren kann, dem kann ein jährlicher, durchaus ehren hafter und ohne alles Risico zu erzielender Nebenverdienst von

Mk. 500 – 1000. — Fünfhundert bis Tausend Mark

nachgewiesen werden. — Nähere Auskunft ertheilt franco und gratis:

Moritz Weil jun. Maschinen-Fabrik Wien II. 13 Franzensbrückenstrasse.

„HARAP"

PISMO

humorystyczne

ILLUSTROWANE,

wspierane piórem

najlepszych humorystów,

wychodzi

w eleganckiem wydaniu

każdego 7go 22go

dnia miesiąca.

Prenumerata kwartalna wynosi w Krakowie 90 ct. z przesyłką pocztową 1 złr.

„OSTATNIA STAWKA"

najnowsza powieść

M. BAŁUCKIEGO

wyszła nakładem redakcji „Szkiców"

nabyć można

w księgarni A. Dygasińskiego.

Do nabycia.

- ***Le bachelier de Salamanque*** ou Mémoires et aventures de don Cherubin de la Ronda, par Alain-René Le Sage. 3 vol. in 12⁰, 1777 . . . . . Zlr. 6
- ***Le Contrespion***, ou les clefs de toutes les correspondances secrètes in 8vo. Paris 1793 (str. 96 z rycinami) „ 5
- ***Le diable amoureux***. Nouvelle espagnole, in 8vo à Naples 1772 (str. 144 z rycinami z Biblioteki Stanislas prince Jabłonowski Staroste de Wiszniów) „ 5
- ***Le diable boiteux***, par Le Sage. 2 vol, in 12⁰. Londres 1751, (str. 399 z rycinami . . . . „ 6
- ***Les aventures divertissantes*** du duc de Roquelaure, in 12⁰. Versailles 1787, (str. 127 z rycinami) . . „ 4
- ***Moral der Könige***, in den aeltesten ten, erlaeutert durch Beispiele aus der Wirklichen Geschichte in 8vo. Scheschian bei Machiavellis Erben 1172, (str. 254) . . . . . . „ 10
- ***Vie de Catherine***, Imperatrice de Russie 2 vol. in 12⁰. Paris 1797 . . „ 3
- ***Vita di Pietro***, il grande imperator da Ila Russiae, p. Ant. Califoro in 8vo Venezia 1748 (str. 334 z ryciną) . „ 3

Wiadomość u kasyera w teatrze. Kraków.

PRZEWODNIK KRAKOWSKI.

Wawel.

Groby królewskie zwiedzać można codziennie.

Skarbiec kościelny, codziennie o godz. 4 po południu.

Smocza jama codziennie (za zgłoszeniem się do miejscowej władzy wojskowej) bezpłatnie.

Kościół P. Marji.

Wielki ołtarz (rzeźba Wita Stwosza), codziennie po południu, za opłatą.

Wieża (wspaniały widok na miasto i okolice) codziennie bezpłatnie.

Muzea i zbiory naukowe.

Biblioteka Jagiellońska (przy ulicy św. Anny) od 9. do 1. dla czytających codziennie, dla zwiedzających we czwartek, a w inne dnie za upoważnieniem dyrektora.

Gabinet archeologiczny (w gmachu Bibl. Jag. na dole), codziennie, bezpłatnie wyjąwszy święta i ferye.

Gabinet historji naturalnej (w gmachu Uniwersytetu ulica św. Anny bezpłatnie.

Bibloteka i zbiory Akademii Umiejętności (w gmachu Akademii, ul. Sławkowska) codziennie od 11 do 1 bezpłatnie.

Muzeum techniczno-przemysłowe, (ul. Franciszkańska) codziennie od 10-1 i od 3-5. Wstęp 20 centów w święta bezpłatnie.

Wystawa nieustająca Tow. Przyj. Sztuk Pięknych (w pałacu biskupim, ul. Franciszkańska) codziennie od 11 do 4 prócz poniedziałku. Wstęp 30 cent., w niedzielę 15 cent.

Dentyści.

I. Dłużyński (ul. Florjańska Nr. 361. Od godz. 9tej do wpół do 1szej i od 2 do 6.

K. Goebel (ul. Franciszkańska Nr. 151) Dr. med. Specyalny lekarz chorób ustnych. Od godz. 10-3.

Apteki.

Oprócz zwykłych lekarstw, wszystkie specyfiki i lekarstwa uniwersalne francuzkie, ogłaszane w dziennikach. I. Trauczyński (apteka pod koroną), Rynek, obok pałacu pod Baranami. Instrumenta chirurgiczne, bandaże i parfumerje.

Redakcje pism.

Czas, ulica Różanna Nr. 413.

Djabeł, Rynek Nr. 14. (księg. Dygasińskiego).

Księgarnie.

A. Nowolecki, (Rynek) księgarnia nakładowa, sortymentowa Największy zbiór fotografij i wydań luksusowych. Skład nut.

A. Dygasiński (Rynek, Nr. 14), księgarnia nakładowa, czytelnia polska. Fotografie i obrazy. Abonament pism perjodycznych.

Fr. Ksaw. Pobudkiewicz, Narodowa księgarnia i drukarnia, czytelnia polska i skład książek nakładowych, przy ulicy Kanonnej N. 125.

Zakłady fotograficzne.

Walery Rzewuski, (na Wesołej ul. Podwale 27 B przy plantacjach). Fotografje w oświetleniu zwykłem lub rembrantowskim, i połyskiem, tuzin 6 złr., pół tuzina 3 złr. 30 ct. codziennie bez względu na pogodę. Kolorowanie fotografij akwarellą lub olejno uskuteczniа się na żądanie.

Dystrybucye Tytoniu i Tabak.

C. k. skład komisowy szczególnych gatunków tytoniu i tabak oraz oryginalnych Hawańskich cygar i papierosów (w Rynku głównym w domu p. Kirchmajera linia A B) Ajencja „Djabła“.

Hotele.

„Victoria“ (A. Heurteux) ulica św. Anny.

„Krakowski“ przy plantacjach Restouracja, kąpiel parowa w miejscu i remiza hotelowa.

Restauracje.

A. Heurteux ul. św. Anny, hotel Victorija) jedyna w Krakowie restauracja francuzka.

Cukiernie.

W. Lipiński. Fabryka cukierków, karmelków i czekolady, ul. Bracka Nr. 138.

R. Grossmann, (Rynek róg ulicy Szewskiej). Cukry, ciasta, torty, konfitury i soki. Likiery najprzedniejsze krajowe i zagraniczne.

Kawiarnia.

Czajkowski i spółka, róg linji AB i Sto-Jańskiej ulicy, restauracja i kawiarnia, cztery bilardy, doborowa czytelnia gazet polskich i zagranicznych.

Domy bankowe.

Bank Galicyjski dla handlu i przemysłu. Rynek, dom własny.

Filia banku Hipotecznego (Rynek Nr. 50, 1 piętro)

Albert Mendelsburg. Rynek N. 9.

Tadeusz Tarasiewicz, (Rynek linja AB.

Magazyny i handle.

M. Dworski (Rynek, róg ulicy Brackiej). Skład cygar krajowych i zagranicznych. Skład papieru, materjałów piśmiennych, ksiąg handlowych, książeczek notatkowych. Handel galanteryjny i komisowy.

Ułatwia wizę paszportów. Ajencja „Djabła“.

Leon Feintuch, (Rynek przy wchodzie w ulicę grodzką). Największy magazyn nowości, towary galanteryjne francuzkie i angielskie, kwiaty paryskie najcenniejsze, artykuły toalety męzkiej i damskiej, przedmioty do podróży. Takiż sam Magazyn we Lwowie w gmachu banku Hipotecznego naprzeciw hotelu Georgea.

Wilhelm Fenz, (Rynek Nr. 48. wprost kościoła św. Wojciecha. Magazyn towarów galanteryjnych i perfumerji. Wielki skład nasion kwiatowych, jarzynnych i pastewnych z najlepszych źródeł.

S. Kozłowski, Skład obówia męzkiego i damskiego (ulica Florjańska. l. 330. Zakład ten ozdobiony został medalami złotym i bronzowym oraz dyplomem uznania z wystawy światowej.

T. Tarasiewicz (Rynek. linja AB. Skład towarów żelaznych i lamp. Portland-Cement.

Bruno Hahn, ul. Grodzka, główny skład robót zaczętych na kanwie, i przepyszny dobór rzeźbionych przedmiotów, jak niemniej rozmaite galanteryjne przedmioty.

Zegarmistrze.

W. Bojarski, (ul. Grodzka N. 99). Skład doborowych zegarów pendułowych, stołowych, zegarków kieszonkowych z pierwszorzędnych fabryk Francuzkich i Szwajcarskich po cenach umiarkowanych

Reparacye przyjmuje i wykonywa z dokładnością i poręczeniem.

Zakład optyczny.

A. Biasion (Rynek, ul. Grodzka). Instrumenta optyczne, matematyczne i fizyczne. Papier listowy z odbiciem inicjałów i monogramów kolorowych. Bilety wizytowe (à la minute) od 50 centów

Magazyn ubiorów męzkich.

A. Lipczyński (Rynek, róg ulicy Wiślnej i św. Anny Nr. 191. Ubiory gotowe na każdą porę roku. Wielki zapas towarów francuzkich, angielskich i krajowych. Zamówienia uskuteczniają się jak najspieszniej z wyborowego materjału.

Pracownia introligatorska

Kutrzeba & Murczyński. Skład papieru i introligatornia. Obrazy olejne i akwarelowe, skład listew złoconych i rzeźbionych oraz ram w różnych gatunkach. Skład obić na pokoje i story do okien.

M. Żenczykowski ul. św. Anny Nr. 191 wprost hotelu Victoria. Robota elegancka, ceny umiarkowane

Fabryka pierników.

K. Molęcki (ul. Bracka) N. 158. Pierniki paczkowe w różnych gatunkach, pierniki salonowe, (placek królewski za 1 złr. 50 c.) Całusków 30 sztuk za 25 centów! Grymasików 30 za 20 centów.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca **St. Strzeszyński.** Druk **W. Korneckiego** w Krakowie.